Nr 172 | Sobota 1 (14 sierpnja) 1909 r. | Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 popołudniu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1-3 po poł. Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—6

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij. rzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12 do 2 od poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5 do 6 po poł. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek: środa od godz. 5 do 6 po pół., niedziela od g. 2 do 3 po pół.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet w Białej Cerkwi ulica Klubowa d. D-ra Pargamina— przyjmuje wpisy członków i udziela informacyi we czwartki i niedziele od 12-ej do 1-ej pp.

Sprzeczność.

Przebrzmiały już przemówienia i toasty w Cherbourgu i Cowes. Morze atramentu wylano dla wyświetlenia znaczenia międzynarodowego tych zjazdów. Omówiono nietylko każde słowo monarchów, lecz nawet *menu* śniadań i obiadów, nawet szczegóły toalety.

I, jak to zwykle bywa, każda ze stron zainteresowanych najchętniej widzi w tych spotkaniach właśnie to, co byłoby dla niej najbardziej pożądanem. A więc podczas, gdy pisma francuskie i angielskie podkreślały zacieśnienie węzłów „trójporozumienia", prasa niemiecka, z niecierpliwością oczekująca, aż skutki polityczne Cherbourgu i Cowes znajdą przeciwwagę w Kielu, stwierdziła, że toasty w Cowes nie miały tych cech serdeczności, co przemówienia w Cherbourgu.

Wogóle pisma niemieckie nie mogły ukryć swego złego humoru, wywołanego ostatniem spotkaniem. Dzielnie sekundowały im w tym nastroju pisma czarnosecinne rosyjskie, które w żaden sposób nie mogły strawić przypomnienia o wizycie posłów rosyjskich w Anglii.

Po raz pierwszy mówił o tem w swem przemówieniu powitalnem król Edward. „Nie potrzebuję chyba mówić o tem, jaką przyjemność sprawiła mnie i królowej możność widzenia tych panów. Mieli oni możność poznania ludzi i instytucyi naszego kraju, i mam nadzieję, że to, co oni zobaczyli, przyczyni się do wzmocnienia życzliwości, łączącej obydwa kraje".

Słowa te nie pozostały bez echa i w przemówieniu Najjaśniejszego Pana, który ze swej strony wyraził życzenie, aby „przyjazne przyjęcie posłów do Dumy i eskadry rosyjskiej przez Jego Królewską Mość i naród angielski przyczyniło się do wzrostu uczuć przyjaznych, łączących obydwa kraje".

Ze swej strony przedstawiciele izb handlowych Londynu i Liwerpoolu wspomnieli w swych adresach: pierwsi — o wyrażonych przez przedstawicieli rosyjskich instytucyi prawodawczych życzeniach, aby wzmogły się łączące te kraje stosunki handlowe, drudzy—przypomnieli o tem, że mieli honor przyjmować członków Dumy, przedstawicieli narodu rosyjskiego, i wyrazili nadzieję, że wizyty monarchy rosyjskiego *i jego poddanych* przyczynią się do spotęgowania łączącej obydwa kraje przyjaźni i wzajemnej ufności.

Te wszystkie przypomnienia i aluzye, które tyle krwi zepsuły politykom z „Russk. Znamia", „Kołokoła" i t. p., oczywiście, nie mogły pozostać bez echa na łamach rosyjskiej prasy opozycyjnej.

«Cechą charakterystyczną obecnego spotkania — pisze «Riecz» — jest bezpośredni związek jego z podróżą członków rosyjskich Izb prawodawczych. Po raz pierwszy cesarz rosyjski ukazał się w Europie, jako monarcha konstytucyjny: właśnie takie było znaczenie rosyjskiej wizyty parlamentarnej. Po raz pierwszy rozmowa monarchów o nastroju ich narodu miała znaczenie i sens realny».

Jeżeli przypomnimy sobie, jaka burza manifestacyi wrogich poprzedziła ze strony żywiołów radykalnych Anglii spotkanie w Cowes, jeżeli zważymy, że monarcha angielski nie jest królem żadnego stronnictwa, ani nawet tej przeważającej większości, która uważała spotkanie w Cowes za konieczne ze względów polityki międzynarodowej, to nietrudno będzie wykryć w tych pierwszych, padających z ust monarchy europejskiego słowach o „przedstawicielach narodu rosyjskiego" pewnych charakterystycznych śladów bardzo zresztą ostrożnego dążenia. Nie spuszczając z oka międzynarodowego znaczenia wizyty, nie uchybiając w niczem etykiecie dyplomatycznej, król Edward zręcznem napomknieniem chciał uspokoić tę część opinii swego kraju, która oburzała się z powodu stosunków wewnętrznych mocarstwa północnego, a jednocześnie podkreślił w ten sposób znaczenie międzynarodowe ustroju wewnętrznego państwa, z którem Anglia szuka obecnie stosunków handlowych i politycznych. Tym samym uczuciom dały wyraz odpowiednie adresy obu izb handlowych i w ten sposób, omijając trudności języka stosunków dyplomatycznych, podkreślono znaczenie przedstawicieli narodu w sprawie zbliżenia obu państw. Młodociany ustrój reprezentacyjny państwa rosyjskiego wypłynął niespodzianie na widownię polityki międzynarodowej i stał się urzędowo uznanym czynnikiem tej polityki.

Nic więc dziwnego, że konstytucyjne stronnictwa rosyjskie powitały ten fakt z entuzyazmem, że czarna sotnia rzuciła się na niego z wściekłością jeszcze większą.

«Gdyby konstytucya rosyjska istniała w samej rzeczy — ironicznie kończy «Kołokoł» — czyż trzeba byłoby uciekać się do naciągania i przekręcania, ażeby udowodnić jej istnienie?»

W tych brutalnych słowach jest niewątpliwie dużo słuszności. Zapewne, Opinia rosyjska nie miałaby potrzeby *szukać* uzasadnienia bytu konstytucyi w słowach, wyrzeczonych w Cowes, gdyby byt ten został utrwalony, gdyby samo istnienie konstytucyi nie ulegało wątpliwości.

«Wyrażając te wątpliwości — melancholijnie dodaje «Riecz» — «Kołokoł» daje tylko wyraz tej *communis opinio*, której ślady możemy znaleźć i na łamach «Now. Wremia».

A więc z jednej strony życie międzynarodowe powołuje na widownię nowy czynnik ustroju wewnętrznego Rosyi i podkreśla jego znaczenie w stosunkach międzynarodowych, z drugiej — życie wewnętrzne państwa nastręcza cały szereg wątpliwości, czy ów ustrój istnieje naprawdę i w dalszym ciągu piastują teki ministeryalne ludzie, cieszący się myślą, że w państwie rosyjskiem, chwała Bogu, niemasz konstytucyi.

Ten nowy wyraz od lat kilku istniejącej sprzeczności sprowadza za sobą nowe dla państwa niebezpieczeństwo, a na horyzoncie politycznym życia rosyjskiego nie ukazuje się żaden czynnik, któryby tę sprzeczność usunąć lub przynajmniej złagodzić potrafił.

Sprzeczność trwa *et crescit eundo.*

Idem.

Opamiętanie.

W Nr 14 gaz. «Lietuvos Žinios» znajdujemy następujący artykulik, zasługujący na wzmiankę. Nosi on tytuł: «Jak podtrzymujemy «litewskość!».

W Wilnie wychodzi dziennik rosyjski «Wilenskij Wiestnik», występujący jako rzecznik poglądów rządowych, za co też otrzymuje wynagrodzenie pieniężne. Już od roku prawie zaczęli, w poszukiwaniu wstawiennictwa, zwracać się doń pewni litwini — wielcy «patryoci». Dawno, bardzo dawno, bo aż przed laty 25, gdy w Moskwie egzystował jeszcze Katkow, pewni patryoci litewscy, w osobie tego cudzoziemczyka rosyjskiego, szukali obrony od polaków. I oto, szukając współpomocy, ugrzęźli sami w tem bagnie. Nie wydostali się też z niego Muraszka, Botyrius... Obecnie próbują to samo czynić pewni litwini już w Wilnie. Ogłaszają oni mniejsze lub większe denuncyacye w nadziei, że władze, pomnąc na ich dobre uczynki, wstawią się za nimi. Tak działo się już razy kilka. Błagają więc, aby ciężkie jarzmo zostało włożone, a tymczasem może ono obiedwie strony przygnieść.

«Niedawno, dn. 1 go lipca r. b., w Nr 1813-ym pomienionego pisma, został umieszczony artykuł przez A. W. ze skargą na polaków, iż prześladują litwinów, nie głosząc kazań litewskich oraz osadzając księży litwinów na gorszych parafiach. A może pragną oni, by asesor dopilnowywał wygłaszania kazań, uriadnik zaś podziału dóbr parafialnych? Czemuż nie zwrócą się do ludzi, by ci swych praw się domagali, księża natomiast, skoro są pokrzywdzeni, powstali przeciwko biskupowi?...

«Być może, iż owe artykuły są zamówione i opłacone przez władze, aby w ten sposób znaleźć pretekst wtrącania się do waśni domowych i wyciągnąć następnie korzyść dla siebie».

Z tego powodu «Goniec Wileński» pisze:

«Nie wdając się na razie w dociekania, skąd się wogóle zbiera litwinom na chęć posądzania polaków o ustawiczne rzekomo wyrządzanie tymże niewinnym litwinom t. zw. «krzywd» wszelakiego rodzaju, z przyjemnością na tem miejscu zaznaczyć winniśmy, że, niewybredny naogół w dobieraniu środków do celu element litewski, tym razem conajmniej, w postępowym swym odłamie prasy, nietylko nie uważa za rzeczowe uciekanie się do sfery urzędowej rosyjskiej z prośbami o jakąbądź pomoc natury kulturalno-narodowej, lecz wyraźnie podkreśla charakter «domowy» niesnasek bratnich polaków i litwinów na Litwie historycznej, do których roztrząsania oczywiście nie mogą być powoływani obcy — niekompetentni najzupełniej co do istoty spraw naszych, oraz nie powinni być wzywani — jako znani z niektórych zakusów zaborczych, stronnych, a w dobie obecnej wręcz najbardziej wrogo usposobionych».

Masowe objawy w życiu społecznem.

(Z powodu strajku powszechnego w Szwecyi).

Żyjemy w czasach masowych objawów. Wszystko, co się teraz dzieje, przybiera kształty olbrzymie. Niewidziane dawniej zastępy powołano do czynnej roli dziejowej. *Masy* nadają kształt dziejom współczesnym, *masy* stanowią olbrzymie, wielomilionowe wojsko państw nowożytnych, *masy* powoływane są do urny wyborczej i w powszechnem, równem i bezpośredniem głosowaniu decydują o polityce państw, masy wypełniają kadry robotnicze, masy tworzą olbrzymie stowarzyszenia współdzielcze; wszędzie w życiu państw i narodów w nowoczesnym okresie roztrzygają masy. Oczywiście do tej zmienionej struktury społecznej musiały być zastosowane nowe, zupełnie z gruntu zmienione sposoby taktyki.

Nowocześni dowódcy armii muszą uczyć się obrotów strategicznych masami, nowoczesny polityk musi także przystosowywać swą metodę działania politycznego i musi wpływać na masy, uczyć się kierować masami wyborców. Ale nietylko w życiu politycznem, także i w życiu ekonomicznem wystąpiły w obecnej chwili masy na widownię dziejową.

Do coraz gwałtowniejszych masowych walk ekonomicznych doprowadza przeciwieństwo między kapitałem a pracą. Olbrzymi, nieznany dawniej i nieprzeczuwany rozwój przemysłu fabrycznego, górnictwa i handlu wytworzył wszędzie potężne masy robotników, którzy, ujęci w karby organizacyi zawodowej, wszędzie wywalczają sobie lepsze warunki pracy. Nowożytny kapitał, zaprzęgając masy robotnicze do współpracownictwa w przemyśle, górnictwie i handlu, musiał dostosować się do potrzeb, wzmagających się — nietylko potrzeb fizycznych, lecz i potrzeb kulturalnych — robotników. Nieustannie wre cicha, bezkrwawa walka o skrócenie czasu pracy, o ochronę zdrowia i życia robotników, o zmniejszenie pracy kobiet i młodzieńczych robotników: ale przedewszystkiem walka toczy się o wyższe płace robotnicze.

Z chwilą uznania wolności koalicyi, wolności stowarzyszania się robotników, musiało dojść do wolności zmowy, jako środka najskuteczniejszego wywarcia presyi na przedsiębiorcę i kapitał.

Pojawiły się, jako objaw masowy, nigdy dawniej nieznany, organizacye robotnicze, a w ślad za niemi strajki.

Były i często się powtarzają w każdem środowisku przemysłowem strajki w jednej fabryce, w pewnych zakładach, w pewnej grupie przemysłu. Nastąpiły później objawy strajków masowych w całym okręgu przemysłowym — przypominamy strajki węglowe w zagłębiach śląskich—wyjątkowo tylko strajki obejmowały wszystkie zawody przemysłowe w pewnem środowisku, w jednem centrum przemysłowem.

Ale nieznaną była do niedawna forma powszechnego strajku w całym kraju.

Były próby nieudane, były usiłowania: lecz zawsze po krótkim czasie okazywało się, że brak organizacyi nie pozwala przeprowadzić takiego zamiaru. Częściej jeszcze strajki powszechne wyradzały się w ruchy rewolucyjne, nie umiały utrzymać swego charakteru walki pokojowej ekonomicznej, elementy rewolucyjne brały górę, dochodziło do krwawych represyi. I nieraz takie próby — nawet we Francyi, krwią musiały być okupywane.

Dziś jesteśmy świadkami niebywałego zjawiska.

Przeszło tydzień trwa strajk powszechny robotników w Szwecyi. Wszystkie fabryki stanęły, wszystkie. Przeszło trzysta tysięcy robotników strajkuje. Według ostatnich wiadomości, cyfra strajkujących dochodzi do 400,000.

I ani jednego wybryku, ani jednego starcia z władzą, ani jednego nadużycia.

Niedawno w Barcelonie strajk doprowadził do otwartej walki z wojskiem, barykady, rabunki, pożogi klasztorów: tysiące ofiar.

W Szwecyi strajk obejmuje nie jedno miasto, lecz cały wielki kraj. Nie jest to wybuch rozpaczy zgłodniałej i przez głód do powstania i rewolucyi pchniętej masy. Nie jest to nierozważna i nieprzygotowana rewolta. Przeciwnie, jest to masowy ruch pokojowy. W walce kapitału z pracą jeden z etapów. Strajk długo przedtem był przedmiotem starannych przygotowań, wszechstronnych obrad. Został zdecydowany uchwałą stowarzyszeń zawodowych robotniczych, jest planowo przeprowadzony, wybornie zorganizowany i umiejętnie z użyciem całej dyscypliny partyjnej wykonany.

Szwedzki związek przemysłowców i fabrykantów z powodów ekonomicznego przesilenia nie mógł zgodzić się na żądania robotniczych związków podwyższenia taryfy płacy.

Robotnicze związki nie przestawały domagać się podwyższenia, przemysłowy związek fabrykantów odpowiedział lockaut'em. Zamknął fabryki i 80,000 robotników znalazło się bez chleba.

Na ten potężny środek trustu fabrykantów odpowiedział syndykat robotniczy jeszcze potężniejszym — generalnym strajkiem. Praca fabryczna w Szwecyi stanęła.

Alle Räder stehen still, wenn dein starker Arm es will (wszystkie koła stoją cicho, gdy twe silne ramię tego chce).

Szwecya jest jeszcze przeważnie krajem rolniczym: 67½% ludności trudni się rolnictwem i leśnictwem, tylko 22% ludności mieszka w miastach, a z tych tylko trzy mają powyżej 50,000 mieszkańców.

Ale w ostatnich latach uprzemysłowienie Szwecyi szło olbrzymiemi krokami.

Jeszcze przed 19 laty było tylko 15% ludności zajętej w przemyśle, a już w 10 lat później, w r. 1900, procent ten wzrósł do 22½%. Wyzyskanie sił wodnych, jako motorycznych w kraju, przyspieszyło w związku z elektrycznością uprzemysłowienie Szwecyi. Wzrosła liczba robotników fabrycznych a równocześnie rosła praca organizacyjna.

Na pół miliona robotników 230,000 jest zorganizowanych w związkach zawodowych. Te syndykaty robotnicze wzięły w rękę walkę z kapitałem i niejedne wywal-

czyły dla robotników ulgi w czasie pracy i podwyżkę w płacy. Ale i przedsiębiorczy kapitał nie pozostał bez środków organizacyjnych. Kapitał zorganizował się również w związek i odtąd walka toczy się nie między robotnikiem a przedsiębiorcą, lecz między nieosobowymi reprezentantami kapitału i pracy: między syndykatami przedsiębiorców a robotników. Ostatnim, najbardziej nowożytnym wyrazem tej walki jest strajk powszechny od 4 sierpnia r. b. W Szwecyi panuje spokój— tak straszny spokój, że nazywają go spokojem cmentarza.

Ani tramwajów, ani automobilów, ani nawet dorożek nie widać. Żaden dziennik nie wychodzi. Żadna drukarnia nie pracuje. Ustał wszelki ruch w miastach. Ruch kolejowy utrzymano, gdyż robotniczy związek sam wezwał personel kolejowy, aby ruchu kolejowego nie wstrzymywano. Koszty strajku obliczają na 250,000 koron dziennie. Na opędzenie tych kosztów związek robotniczy zaciągnął w banku szwedzkim pożyczkę 5 milionów koron. Hasłem komitetu organizacyjnego jest przeprowadzenie strajku bez dopuszczenia się jakiegokolwiek gwałtu lub zatargu z władzą. To samo polecenie otrzymała policya.

Król sam we własnej osobie chciał pośredniczyć, lecz na razie pośrednictwo królewskie nie doprowadziło do żadnego rezultatu. Robotnicy powiedzieli sobie poprostu: nie będziemy pracować — fabrykanci odpowiedzieli: możemy czekać. I tak trwa już przeszło tydzień.

Stolica zgotowała robotnikom strajkującym niespodziankę: oto ogłoszono cykl bezpłatnych wykładów naukowych z dziedziny nauk przyrodniczych i historyi.

Robotnicy chodzą na wykłady, uczą się, odbywają wycieczki za miasto, słowem są na feryach. Nigdy jeszcze masowy ruch robotniczy nie odbywał się w tak spokojnych formach gwałtownej walki z kapitałem. Przewidzieć można, że strajk zakończy się niebawem porozumieniem.

Ani władza nie widzi w strajkujących robotnikach „wewnętrznego nieprzyjaciela“, ani robotnicy nie uważają w organach władzy wroga, którego się tępi. Przeciwnie. Władza przypatruje się spokojnie tej olbrzymiej demonstracyi pokojowej, a masy robotnicze przyjmują z posłuchem każde zarządzenie władzy porządku publicznego.

Jedynie tylko brak środków żywności i ogromna drożyzna dają się we znaki wszystkim.

I to jest bezpośredni skutek bezrobocia.

Socyalna demokracya na wszystkich zjazdach i konferencyach międzynarodowych dotychczas zwalczała ideę strajku generalnego, jako niepotrzebny eksperyment, który szkodzi więcej, niż pomaga. Uważała strajk generalny za akt rewolucyi i anarchii. Syndykaliści szwedzcy dowiedli, że nie każdy strajk jest anarchicznym działem.

Ale, żeby tego dokazać, trzeba mieć taką dyscyplinowaną armię robotniczą jaką jest szwedzka, w której każdy robotnik umie czytać i pisać, zna swe prawa, ale zna i obowiązki swe, zna przepisów władzy, i ściśle się do nich stosuje. Wymaga tylko, żeby mu wyżej płacono. I o wyższą skalę płacy w interesie swych potrzeb kulturalnych walczy z kapitałem.

I nie ulega wątpliwości, że jak nie każdy strajk jest dobry dla celu, tak ten środek, wybrany przez robotników szwedzkich i z taką pedantyczną ścisłością zastosowany, nie przestając być środkiem prawnym, może być skutecznym.

W epoce masowych objawów w polityce, wojsku, w życiu społecznem i ekonomicznem, środek masowej agitacyi sam w sobie nie jest ani zły, ani dobry: zależy kto go używa i czy umie tą bronią władać. Źle użyty rani tego, który go używa, a dobrze użyty tego, przeciw któremu był zwrócony. Dobrze użyty trafia w cel.

W. L.

Z prasy polskiej.

O stosunkach, łączących nas z czechami, pisze „Głos Warszawski“:

«Między nami a czechami istnieją stare a silne węzły wspólności cywilizacyjnej, tradycye współdziałania i wzajemnego oddziaływania, a dziś mamy więcej, niż kiedykolwiek powodów do działania wspólnego. Zbliżenie się wszakże istotne jest możliwe tylko przy wzajemnem, dobrem się poznaniu. Poznać zaś nas mogą [illegible] życie i warunki, w których się to życie rozwija. Tuszymy sobie, że nasi pobratymcy [illegible] przedstawiciele ich narodu, wiele się o nas dowiedzą, [illegible] i że na tem poznaniu obie strony wiele zyskają.

Goście bratniego narodu mogą być pewni, że w tej części Polski spotkają się z równie szczerem i gorącem sercem, jakie witało ich przy wstępie na ziemię polską, w podwawelskim grodzie. [illegible] nie będziemy mogli ofiarować im tak świetnych, tak znakomicie zorganizowanych przyjęć, [illegible] dług naszego [illegible] przysłowiowa.

„Dziennik Powszechny“ wita gości czeskich temi słowy:

«Miłych, bliskich sercom naszym, gości powitał onegdaj prastary Kraków, gdzie w uroczystych mowach wyraziło się głębokie poczucie plemiennego pokrewieństwa, ujawniła się wspólność kultury zachodniej i zrozumiana została solidarność wielkich interesów narodowych. Odosobnieni, skazani od strony niemieckiej na zagładę, od strony zaś państwa, do którego obrębu wchodzi część naszej Polski, wielkiej Rosyi — nierozumiani, lub podejrzewani, a więcej podejrzewani, niż pojmowani — [illegible]

Drogi, kochani goście! [illegible]

Zywimy gorącą nadzieję, że goście czescy, którzy [illegible]

«W tej myśli witamy do czechów: Bywajcie, drodzy nam goście, witajcie [illegible] samem sercem, z jakiem was witamy.

Na zdar—cześć!

Z wystawy w Częstochowie.

(Korespondencya własna «Dziennika Kijowskiego»).

Częstochowa, d. 10 sierpnia.

Mowa Stefana ks. Lubomirskiego, wypowiedziana po czesku na dworcu.

Szczęśliwy jestem, że los przychylny, a raczej względy moich współobywateli dały mi w udziale witać was, panowie, tu—w Częstochowie. Nietylko tradycyjne mojej rodziny sympatye dla Czech, ale i własne moje wspomnienia i wdzięczność za czas, przebyty w Akademii praskiej w mojej młodości, czyni dla mnie chwilę tę uroczystą i nad wyraz miłą, a pamięć przeszłorocznego przyjęcia wycieczki polskiej w Czechach, wrażeń, odniesionych przez ziomków moich z objawianych na każdym kroku uczuć przyjaźni i braterstwa, których przybycie Wasze dzisiejsze do nas uważamy za dalsze wyrażenie, drogą nam stwarza sposobność odwdzięczenia się wedle sił naszych.

Przybywacie Panowie do nas w chwili, gdy po kilkuletniem zakłóceniu normalnych stosunków, a wskutek tego po epoce zastoju we wszystkich objawach życia społecznego i ekonomicznego przyszliśmy o tyle do równowagi, że powzięliśmy mocne postanowienie zabrania się do usilnej pracy, aby to, co ostatnie czasy podkopały i zburzyły, rozbudzić, odbudować i pomnożyć.

Do tego konieczne było porachowanie się z siłami naszemi i w tym celu powstała myśl wystawy w Częstochowie, miejscu, nad którem górująca Jasna Góra od niepamiętnych czasów skupiała szlachetne porywy narodowe, solidaryzowała serca i błogosławiła wysiłkom. Patrząc zatem dziś na zebrane w naszej wystawie zasoby, chciejcie, Panowie, mieć na względzie okoliczności, w jakich powstała i pobłażliwem okiem sądźcie to, z czem pracę nanowo rozpoczynamy. Da Bóg, że niedługo dorobek nasz pomnożymy.

Tymczasem wierzcie naszemu prawdziwemu serdecznemu pozdrowieniu. A jeżeli świetność przyjęcia w małem mieście i trudnych warunkach nie odpowiada temu, cobyśmy ofiarować Wam pragnęli, chciejcie to przyjmować tem sercem, z jakiem na spotkanie wasze bieżymy, wołając serdecznie: witajcie!

Mowa rejenta Władysława Małkowskiego, wypowiedziana na placu wystawy.

Panu prezydentowi królewskiego stołecznego miasta Pragi, jego przedstawicielom a również przedstawicielom innych miast czeskich, panom członkom komitetu udziału czeskiego w wystawie częstochowskiej, kierownikom społecznej, politycznej i kulturalnej działalności narodu czeskiego, szanownym paniom i panom tu obecnym, uczestnikom tej wycieczki czeskiej do Polski—w imieniu komitetu naszej wystawy oraz starego miasta Częstochowy składam serdeczne pozdrowienie i podziękowanie.

Przyjechaliście, Szanowne Panie i Panowie, odwiedzić miasto nasze i klasztor Jasnogórski, religijną i narodową świętość narodu polskiego. Za to z naszej strony wyrażamy wam serdeczne podziękowanie.

Wzięliście udział w naszej wystawie, pokazując piękne wyroby przemysłu waszego oraz wyniki kultury waszej. Handlowo-przemysłowe i kulturalne stosunki będą zawsze najpewniejszemi podstawami łączenia się narodów. Mam nadzieję, że wystawa nasza, wasz udział w niej, wreszcie ta wasza tak miła nam wycieczka do nas posłużą do wzmożenia przyjaźni i braterskiej miłości pomiędzy obu naszymi narodami.

Sami niewiele możemy wam pokazać, ale za to od was wiele możemy się nauczyć, a głównie tej waszej systematycznej a wytrwałej pracy, która dała wam tak znakomite wyniki dodatnie.

Mogliście napisać na wielkich dziełach waszych: „Naród sobie“ i to wielkie, znamienne hasło niesiecie do innych narodów słowiańskich. Cześć i sława wam za to się należy.

Teraz witamy was—tu, u siebie. Bądźcie naszymi drogimi gośćmi. *Na zdar* przedstawicielom narodu czeskiego. Niech żyją!

Lk.

Egzekucye w Barcelonie.

O krwawych sądach w Barcelonie podaje londyńskie pismo «Daily Chronicle» szczegóły wstrząsające, które zebrał korespondent jego M. H. Donohoe na miejscu. Są to rzeczy podane przez naocznego świadka i człowieka poważnego, a więc zasługują na wiarę.

Koło Barcelony wznosi się na wzgórzu cytadela Montjuich, w której obecnie rozgrywa się ostatni akt dramatu rewolucyjnego Barcelony. W podziemiach cytadeli znajduje się w tej chwili około 1000 więźniów rewolucyjnych: mężczyźni, kobiety, chłopcy. Można z nimi nie sympatyzować, ale trzeba się litować nad ich losem. Nie wielu z nich wyjdzie stąd żywych. Hiszpańska «sprawiedliwość» pracuje teraz straszliwie szybko. Już o świcie rozlegają się strzały z murów więzienia; czasem usłyszeć można przeszywający krzyk, albo długie wycie—a potem strzały i strzały. Padają pod niemi skazani na śmierć rewolucyoniści.

Trybunał sądowy składa się z 5 oficerów. Więźniów przyprowadza wojsko krętemi schodami z podziemnych cel do sali sądowej. Gdy innemi drzwiami opuszczają salę, życie ich już nie należy do nich. Przesłuchanie oskarżonych odbywa się krótko i szybko, jak gdyby chodziło o drobne wykroczenie policyjne dorożkarza. W postępowaniu dowodowem prawdopodobieństwo staje się pewnością. Ten ma ręce skrwawione, ów cuchnie naftą, tamten ma palce poczernione prochem. To wystarcza. Pójdą na śmierć jako zabójcy lub podpalacze. Na obronę niema prawie czasu. A potem oficerowie pochylają do siebie głowy i przewodniczący głosi zimno:

— Winien. Skazany na śmierć.

Rekursu od wyroku nioma. Trybunał sądzi, pisze wyrok, podpisuje i wykonuje go. Dla oszczędzenia czasu wyroki wykonywane są na skazańcach w grupach po 5 osób. Mają tylko jeden przywilej: mogą pozwolić na przewiązanie sobie oczów, albo też nie. Nie wielu zgadza się na czarną opaskę — wszyscy chcą patrzeć śmierci w oczy.

Widziałem dzisiaj, jak prowadzono do Montjuich nową gromadę jeńców.—Jeden z mężczyzn miał ranną rękę, owiniętą szmatami—w drugiej trzymał papierosa, z którego puszczał kłęby dymu.—Jakiś młody chłopak stanął na chwilę, przysłonił dłonią oczy od słońca i spoglądał na Barcelonę. Poczem wszyscy zniknęli w kamiennej paszczy cytadeli. Powtórzyłem słowa Dantego: «Lasciate ogni speranza voich'entrate».

Rząd hiszpański bierze na rewolucyonistach krwawy odwet i jeżeli rzeczywiście pewien generał powiedział, że po ukończeniu rozpraw sądowych nie będzie w Barcelonie ani jednego «czerwonego» — to nie były to słowa czczą groźbą.—Tylko zapomniał ów generał, że po straconych ojcach, matkach, braciach pozostają dzieci, rodzeństwo, rosnące w krwawych wspomnieniach. Kiedy dorosną, nie staną się z pewnością ani «białymi», ani «czarnymi».

Pomiędzy więźniami znajduje się około stu kobiet i mniej więcej tyluż chłopców. Plądrowali, podawali mężczyznom starszym szmaty, napojone oliwą lub naftą, znosili kamienie. Typy z komuny paryskiej. Pójdą wszyscy na śmierć.—Sąd nie zna żadnych okoliczności łagodzących.

Cała ta rewolucya, bez wodzów, bez organizacyi, była czemś, jakby szałonem.—Chodziło o protest przeciwko wojnie, a niewielu agitatorów rozdmuchało rewolucyę.—Rząd został zaskoczony i teraz mści się za to. I codziennie od świtu rozlegają się salwy pośród murów Montjuich.

Ludność i własność gubernii kijowskiej według narodowości.

(d. c.).

Dane statystyczne, dotyczące ludności gub. kijowskiej, jej podziału według narodowości, stanu władania i t. d., obejmujące 11 powiatów, uzupełniamy takiemiż danemi z ostatniego powiatu — radomyskiego.

12) Powiat radomyski. Na dz. 1 stycznia 1909 r., ludność powiatu radomyskiego liczyła 368,861 osób, a mianowicie:

rosyan prawosławnych	296,099
„ staroobrzędowców	4,879
„ innych wyznań	468
polaków	11,396
żydów	47,658
niemców	6,969
innych narodowości	1,392
Ogółem	368,861

Stan posiadania ludności powiatu kijowskiego przedstawia się w następujący sposób:

Włościańskie grunty nadziałowe i inne nieruchomości gmin włościańskich wynoszą ogółem 282,409 dzies.

Ogólna wartość wynosi 13,759,508 rb.

Według narodowości własność ta przedstawia się, jak następuje:

Narodowość:	Obszar w dziesięc.	Wartość według szacunku z r. 1909
rosyanie prawosławni	276,289	13,457,829
„ staroobrzędowcy	2,156	83,781
polacy	3,344	199,738
żydzi	620	18,160
Ogółem	382,409	13,759,508

Grunty i inne nieruchomości *spółek* wynoszą:

Narodowość	Ilość spółek	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	180	24,759	1,485,952
„ staroobrzędowcy	1	160	4,030
polacy	9	358	8,932
Ogółem	190	25,277	1,498,914

Własność prywatna:

Narodowość	Ilość majątk.	Obszar w dzies.	Wartość
rosyanie prawosławni	3,487	356,426	16,597,543
„ staroobrzędowcy	14	2,977	215,513
„ innych wyznań	1	435	11,125
polacy	271	84,217	7,533,222
żydzi	8	754	26,845
niemcy	47	2,804	117,393
inne narodowości	73	1,656	82,153
Ogółem	3,911	449,269	24,583,794

Przy podziale majątków na 2 kategorye: poniżej 100 dzies., i powyżej 100 dzies., otrzymujemy następujące ugrupowanie:

Majątki poniżej 100 dzies.

Narodowość	Ilość	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	3,215	95,761	2,854,107
„ staroobrzędowcy	12	268	7,813
„ innych wyznań	—	—	—
polacy	209	4,465	242,464
żydzi	6	460	13,475
niemcy	40	725	40,069
inne narodowości	71	1,131	57,167
Ogółem	3,554	102,810	3,215,095

Majątki powyżej 100 dzies.:

Narodowość	Ilość	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	272	260,665	13,743,436
„ staroobrzędowcy	2	2,709	207,700
„ innych wyznań	1	435	11,125
polacy	71	79,752	7,290,758
żydzi	2	294	13,370
niemcy	7	2,079	77,324
inne narodowości	2	525	24,986
Ogółem	357	346,459	21,368,366

Ziemie cerkiewne, kościelne, klasztorne.

Wyznanie	Ilość	Obszar
prawosławne	91	4,985
staroobrzędowcy	1	280
katolickie	9	246
Ogółem	101	5,511

Nieruchomości prywatne za wyjątkiem nadziałowych, spółkowych, skarbowych, cerkiewnych, kościelnych i klasztornych, znajdujące się *w granicach miasteczek gminnych* i obciążone podatkiem ziemskim:

Narodowość	Ilość majątk.	Wartość
rosyanie prawosławni	1,429	1,510,835
„ staroobrzędowcy	91	60,020
„ innych wyznań	2	1,400
polacy	226	553,095
żydzi	2,242	1,189,149
niemcy	38	101,881
inne narodowości	82	64,144
Ogółem	4,110	3,480,524

(d. n.).

Kryzys zbożowy w Anglii.

Anglia przeżywa obecnie poważny kryzys zbożowy, który niewątpliwie odbije się na całem życiu ekonomicznem mieszkańców Anglii. Nabiera zaś on szczególniej wagi wobec ciągłej groźby wojny z Niemcami; wtedy bowiem Anglia albo może być skazaną na głód, albo będzie zmuszoną zrzec się działań wojennych. W ostatnich tygodniach cena za 25 kilogr. pszenicy podniosła się do 50 szylingów, a w stosunku do tego podniosła się także cena chleba. Za chleb, który niedawno kosztował 6 pensów, obecnie płacić trzeba 6 i pół pensa, a nawet 7 pensów, zaś w najbliższym czasie spodziewają się ogólnie, że cena ta znacznie jeszcze podskoczy.

Przyczyny tego przesilenia są wielorakie i stoją z sobą w ścisłym związku. Pierwszą, która już od dawna groźnie zawisła nad Anglią, jest upadek jej rolnictwa. W ciągu ostatnich lat 30 ludność Anglii powiększyła się z 34 na 44 milionów mieszkańców, równocześnie zaś obszar ziemi, zajęty pod uprawę, powiększył się z 31,854,532 akrów zaledwie o 389,915 akrów, czyli o pół procent. W tymże samym okresie czasu obszar ziemi, zasiewanej pszenicą, zmniejszył się o 45 proc. W ten sposób olbrzymi rozwój przemysłu wpłynął na zaniedbanie rolnictwa i Anglia stała się coraz bardziej zawisłą od zagranicznej produkcyi zbożowej.

W tej zawisłości tkwi druga przyczyna obecnego przesilenia. Oto co mówią odnośne cyfry. W pięcioleciu od roku 1878 do 1882 produkowano w Anglii co roku przeciętnie 823 mil. kg. pszenicy, a przywożono 419 mil. kg., zaś w pięcioleciu 1903 do 1907 produkowano już tylko 165 mil. kg., a przywożono 664 mil. kg. — Cyfry te mówią dowodnie, że Anglia bez zagranicznej produkcyi istnieć nie może. Obliczenie to przedstawia się z innej strony jeszcze w ten sposób: W latach 1878 do 1882 każdy anglik konsumował przeciętnie corocznie 117 angielskich funtów pszenicy swojej, a 238 importowanej; w pięcioleciu 1903 do 1907 konsumował swojej 68, a zagranicznej 284 funty, przyczem ogólna konsumcya chleba spadła z 355 na 452 funty. Innymi jeszcze słowy: Anglia 30 lat temu mogła wyżywić swoją ludność własną pszenicą przez 12 tygodni, obecnie tylko przez 9 tygodni.

Co się tyczy przywozu zboża, to przedewszystkiem zawisłą jest Anglia od swoich kolonii, to jest od Indyi, Kanady, Australii i Nowej Zelandyi. Stan urodzaju pszenicy, oraz wahania na giełdzie pszenicznej w tych koloniach, natychmiast odbija się na metropolii. Statystyka wykazuje, że Anglia czyni coraz większe wysiłki, aby o ile możności pokrywać swoje zapotrzebowanie pszenicy produkcyą kolonii. W pięcioleciu 1893 do 1897 kolonie pokrywały 12 proc. jej całego zapotrzebowania, w następnym pięcioleciu 1898 do 1902 r. 19 proc., znowu w następnym 1903 do 1907 roku 34 i pół proc., lecz w zeszłym roku wskutek nieurodzaju zdołały pokryć tylko 23 i pół proc. W tej niemożności pokrycia własnych potrzeb zapasami kolonii tkwi trzecia przyczyna przesilenia zbożowego w Anglii.

Z logiczną konsekwencyą wypływa z tej trzeciej przyczyny czwarta. Skąd pokrywa Anglia resztę swego zapotrzebowania? Oczywiście ze Stanów Zjednoczonych, z Rosyi, z innych krajów europejskich, oraz z południowej Ameryki, zwłaszcza z Argentyny. Stosunek zależności Anglii od produkcyi tych krajów niech nam zilustrują cyfry z r. 1908, gdyż późniejszych nie posiadamy. Otóż ze Stanów Zjednoczonych sprowadzono w tym roku pszenicy za 16,062,205 funtów szterlingów, z Rosyi za 5,837,645, z reszty Europy za 2,226,951, z Argentyny za 4,725,525, z innych części południowej Ameryki za 111,387, razem 28,963,713 f. szt. Równocześnie przywieziono z Indyi pszenicy za 5,653,066 funt. szterl., z Kanady za 4,990,618, z Australii za 1,496,176—czyli razem z kolonii 12,439,860 funtów szterlingów. Ogółem za importowaną pszenicę zapłaciła Anglia 41,103,573 funt. szterl., co, zdaniem specyalistów angielskich w tej dziedzinie, jest ogromnym dla ludności ciężarem.

Zależność Anglii od zbożowego importu zagranicznego daje się dotkliwie odczuć, zwłaszcza w razie nieurodzaju w krajach, produkujących pszenicę, np. w roku ubiegłym, gdy urodzaj w koloniach był mniejszy, a na dobitkę nie dopisały żniwa i w Argentynie, gdzie zamiast oczekiwanych 13½ mil. centnarów zebrano o 1 milion mniej. Nadto odbija się na Anglii każde podwyższenie lub obniżenie cen na rynkach zbożowych zagranicą. Gdy zagranica ma dużo zboża a obroty na giełdach są spokojne, wtedy w Anglii chleba jest pod dostatkiem, a ceny jego są umiarkowane. Lecz w okresach, kiedy zboża jest mało, a na giełdach zaczyna rej wodzić spekulacya, wtedy brak zboża staje się wprost groźnym. Za przykład posłuży fakt, jaki się wydarzył w ostatnim półroczu.

Amerykański „król pszeniczny“, James Patten, wyzyskując nieurodzaj w brytańskich koloniach i w Argentynie, skupił w Stanach Zjednoczonych ogromne zapasy pszenicy, a potem twierdząc, że w Ameryce zboża niema i nie będzie, zaczął Anglii z zimną krwią doradzać, żeby sobie kupowała zboże, gdzie jej się spodoba, byle nie u amerykańskiej rzeczypospolitej. Wnet wybuchło przesilenie zbożowe tak w Anglii, jak i Ameryce.

Wtedy Patten rzucił na amerykański rynek zbożowy 20 milionów buszli pszenicy, zdobył kolosalne zyski w Chicago, gdzie prowadził zbożowe spekulacye, a potem umyślił skryć się w Meksyku. — Ale na pewnej stacyi w Colorado napadli go reporterzy amerykańskich gazet i zaczęli go obsypywać pytaniami, w jaki sposób prowadził spekulacye. „Płaciłem frycowe za naukę — odrzekł król pszeniczny — i nikomu tajemnic moich nie wyjawię. Powiem tylko tyle, że do interesu zbożowego zastosowałem te same manipulacye, jakie odlewacze stali zastosowują do rudy żelaznej“. Reporterzy nie wydobyli z niego ani słowa więcej. W Ameryce zbankrutowały setki handlarzy zboża, a w Anglii kryzys zbożowy jeszcze raz jaśniej, niż kiedykolwiek, oświetlił niebezpieczeństwa zawisłości konsumcyi angielskiej od obcych krajów.

Pod wpływem trwającej ciągle paniki wojennej w Anglii powstaje tam coraz natarczywiej pytanie: skąd Anglia będzie otrzymywała swoje zboże w razie wojny z Niemcami? Jeśli już teraz spekulacya jednostki, co prawda tak potężnej, jak „król zbożowy“, zdołała tam wywołać przesilenie zbożowe — cóż dopiero będzie, gdy Niemcy, za pomocą swoich szybkich krążowników, sparaliżują dowóz zboża z brytańskich kolonii i wogóle z zagranicy? Dla polityków, finansistów i przemysłowców zbożowych Wielkiej Brytanii jest to problemat bardzo trudny.

Z prasy rosyjskiej.

„Najnowsze prądy polskie“.

Od czasu do czas prasa rosyjska raczy nas oceną położenia politycznego polskiego społeczeństwa. Jeśli ocena ta nie jest tendencyjnie sfałszowaną, to w każdym razie daje obraz niesłychanego niezrozumienia sytuacyi, która, wobec swej bliskości i wagi, chyba poznaną przez rosyan być powinna.

Teraz „Now. Wrem.“ w naczelnym artykule p. t. „Najnowsze prądy polskie“, rozwodzi się nad wielkim przełomem w polskiem społeczeństwie. Wszystko w tym artykule jest bądź rażąco fałszywe, bądź głupio powiązane, nietrafne i niedorzeczne. Oto co pisze organ p. Suworina:

«Rozłam wśród członków Koła Polskiego w Berlinie, wzmocnienie stanowiska polskiej partyi ludowej w kole wiedeńskiem i nieporozumienia na ostatnim wszechpolskim zjeździe studenckim w Galicyi—oto najnowsze zjawiska, świadczące o wielkim przełomie w polskiem społeczeństwie wszystkich trzech dzielnic Polski. Utworzenie nowej, czysto-demokratycznej partyi w Poznańskiem należy wśród tych zjawisk wysunąć na pierwsze miejsce. W Prusach, gdzie narodowa dyscyplina polska powstrzymywała dotychczas różniczkowanie partyi, żywioły demokratyczne nie mogły dłużej godzić się ze szlachecko-księżowskimi prądami w przedstawicielstwie polskiem. Lawirowanie jego, które dosięgło ostatnich granic w hańbiącej (?!) mowie hr. Skarzyńskiego podczas kryzysu bośniackiego, nie przyniosło narodowi polskiemu w Prusach żadnej korzyści. Ciosy jeden za drugim sypały się na polaków w Prusach w ostatnich latach, pomimo dwuznacznej polityki Koła Polskiego.

Gdy rozpoczął się nowy ruch słowiański, demokratyczne żywioły wśród poznańskich polaków rzucały się do ogólnej sprawy; powstrzymywały je od tego tylko koła klerykalno-szlacheckie, które zajęły stanowisko oportunistyczno-wyczekujące».

To w Poznańskiem, ale „Nowoje Wr.“ pamięta, że naród polski, mimo podziałów, czuje się jednolitym. Więc naturalnie — wzajemne oddziaływanie partyi politycznych.

«Wystąpienie na arenę polskiej partyi ludowej w Poznaniu i na Śląsku związane jest z powodzeniem ludowej frakcyi Koła Polskiego w Wiedniu. Wiadomo, że frakcya ta pod kierownictwem posła Stapińskiego odegrała na ostatnich posiedzeniach austryackiego parlamentu bardzo ważną rolę. Nie przyłączyła się ona wprawdzie jeszcze do związku słowiańskiego, który spowodował nagłe zamknięcie parlamentu wiedeńskiego.

Jedno jej jednak oświadczenie, że ona w żadnym razie nie zamierza popierać niemiecko-polskiego bloku, na jakim zawsze dotychczas opierał się rząd austryacki, jest rękojmią, że partya ta w procesie powolnej slawizacyi polskiego społeczeństwa w Galicyi może odegrać rolę historyczną.

P. Stapiński ma więc już rolę wyznaczoną: będzie przerabiał polaków na słowian. Jest to prawdziwa misya—nietylko rola historyczna.

«Ta ostatnia zależy po części od tempa, w jakiem pójdzie slawizacya polskiego społeczeństwa w Rosyi. Udział, aczkolwiek powściągliwy i z różnemi omówieniami, polskich przedstawicieli Królestwa Polskiego w ostatnich zjazdach słowiańskich, powodzenie książki R. Dmowskiego: «Niemcy, Rosya i kwestya polska» w szerokich warstwach polskiego społeczeństwa, zaproszenie czechów na wystawę w Częstochowie, tendencya delegacyi obywatelskiej, organizowanej niedawno w Warszawie — wszystko to świadczyłoby o szybkiej zmianie nastroju, zaszłej u polaków w Rosyi. Nie obywa się jednak bez recydyw».

Tą recydywą jest zjazd młodzieży polskiej w Zakopanem i zapadła tam uchwała co do bojkotu wyższych szkół rosyjskich w Królestwie.

Jest to, zdaniem „Nowego Wr.“, niedorzeczne, ale z punktu rosyjskiego nawet pożądane.

«Oczywiście z ciasnego narodowego rosyjskiego punktu widzenia z uchwał tych można tylko się cieszyć. Jeśli zostaną one w czyn wprowadzone, to wkrótce powinna zmniejszyć się przewaga polaków w Rosyi, która tak dotkliwie daje się uczuwać w różnych wydziałach, np. w ministerstwie komunikacyi.

Dla ogólnego jednak ruchu społecznego zjazd w Zakopanem i powzięte na nim uchwały mogą mieć niepożądane następstwa. Nie ulega wątpliwości, że zjazd ten urządzony został w przeddzień przyjazdu do Królestwa Polskiego gości czeskich, celem skompromitowania z trudnością postępującego naprzód polsko-rosyjskiego zbliżenia.

Kwestya wyższych zakładów naukowych w Królestwie Polskiem stanowi jedną z największych bolączek w stosunkach polsko-rosyjskich. Usłużni przyjaciele zmusili młodzież na zjeździe zakopiańskim do poruszania tej bolączki właśnie w przeddzień przybycia do Rosyi przedstawicieli 50 narodowych organizacyi czeskich.

Wątpliwem jednak jest, aby rachuby «przyjaciół» się sprawdziły; i czesi w kwestyi słowiańskiej nie są nowicyuszami i potrafią się zoryentować w sprawach polsko-rosyjskich.

W Austryi język niemiecki nie jest uważany za państwowy, a jednak czesi godzą się z uniwersytetem niemieckim i politechniką w Pradze. Swój uniwersytet czeski założyli oni na swój koszt i dotychczas bezskutecznie walczą o utworzenie czeskiego uniwersytetu w Bernie Morawskim. Oto jaka jest sytuacya tych słowian w Austryi, których pracą w ziemiach czeskiej korony trzyma się budżet całej Cislitawii.

Królestwo Polskie, przeciwnie, żyje kosztem innych części Państwa Rosyjskiego; rozkwit ekonomiczny jego jest uzależniony od tych wydatków, jakie Cesarstwo musiało ponieść, aby zapewnić bezpieczeństwo nietylko własnym granicom zachodnim, ale wogóle ziemiom słowiańskim».

Wiemy, że bierność Kr. Polsk. jest wierutnem łgarstwem. Ale co to może szkodzić? Toż przecie trzeba pouczyć przybywających teraz do Król. czechów, jakim rajem jest règime rosyjski dla słowian wobec ciemiężącego, germanizacyjnego règime'u austryackiego. Naiwnością jest tylko ogromną „Now. Wr.“, jeśli sądzi, że zdoła takiemi bredniami omamić czechów, którym zdrowego sensu i zmysłu obserwacyjnego w żadnym razie odmówić nie można.

„Rossija“ obraziła się na „Now. Wr.“ za jego artykuł (cytowany przez nas), w którym, porównywując stan obecny państwa ze stanem z lat sześćdziesiątych, nazywa obecną Rosyę dziwnie starą. „Rossija“ twierdzi, że inne były wówczas warunki:

«Kampania sewastopolska, złagodzona naszemi zwycięstwami za Kaukazem nie jest podobna do wojny mandżurskiej, a polski bunt nie może być porównany z rozruchami z 1905 r. Osoby zaś prywatne jeśli się niczego nie boją, to pragną bardzo wiele, a mianowicie nietylko przywrócenia tej gospodarczej sytuacyi kraju, jaka została naruszona przez zamieszki, ale i rozwoju sił twórczych Państwa. Jeśli oswobodzenie włościan było wielką reformą, to i rolna reorganizacya włościan nie może być nazwaną reformą małoważną.

«Reforma ta wymaga nietylko ogromnej pracy ze strony organów władzy rządowej, ale i ogromnej energii ludności i dużo czasu do przeprowadzenia.

«Budowa kolei amurskiej, przesiedlenie, kwestya robotnicza, uporządkowanie szkoły, rewizye różnych gałęzi zarządu — wszystko to nie są głośne reformy, ale takie rządowe czyny, które jedne tylko mogą postawić na trwałym fundamencie sprawę odrodzenia rosyjskiej państwowości i społeczeństwa. Czas wspaniałych reform minął; przyszedł czas ciężkiej drobiazgowej pracy w państwie, które po latach 60-tych bardzo się rozszerzyło i którego organizm narodowy i rządowy stał się bardziej skomplikowanym. To co było prostem w początkach lat 60-tych, ogromnie się skomplikowało teraz i miara owych czasów zupełnie nie daje się zastosować do tego, co przeżywamy obecnie. Każde wolnościowe, liberalne zarządzenie jest daleko łatwiejsze od zarządzeń twórczych, których nie można wprowadzić w życie przez zwykłe usunięcie złego. Inna rzecz powołać do życia przedstawicielstwo narodowe i inna — nauczyć to przedstawicielstwo pożytecznie i normalnie pracować.

«Inna rzecz — stworzyć nowe sądy, a inna — osiągnąć sprawiedliwą i prędką działalność tych sądów. Te drobne projekty praw, któremi różni publicyści tak bardzo pogardzają — stanowią w istocie tę powolną, ciężką pracę uporządkowania i odrodzenia kraju, bez jakiej niemożliwe są jakiekolwiek reformy, ulepszenia i odrodzenia bytu».

A więc wielkie i zasadnicze reformy—to nie jest rzetelna praca twórcza. Tak przynajmniej sądzi organ półurzędowy. Przez

drobne reformy, które wcale nie są tak drobne, jakby się zdawało, Rosya zdobędzie swoje odrodzenie.

Różne drogi do Rzymu prowadzą... najlepszą zaś jest ta droga, którą obrał rząd.

Z życia prowincyi.

Zasław, *30 lipca.*

Z działalności zasławskiego Rz.-K. T. D.

Blisko trzy lata upływa od chwili założenia instytucyi powyższej. Powstała ona w roku 1906 z inicyatywy grona osób, wrażliwych na potrzeby ogólne. Niedawno drukiem ogłoszone zostało sprawozdanie tegoż Towarzystwa, przedłożone ogólnemu zebraniu w dniu 20 stycznia r. b. W roku sprawozdawczym 1908 Towarzystwo liczyło 8 ochronek, należących do 5 kuratoryów. Ogólna suma przychodu wynosiła 9,452 rb. 99 kop. i rozchodu 5,311 rb. 80 kop., są to pokaźne liczby, cokolwiek mówiące. Coraz bardziej zwiększające się wydatki wskazują na wzrastające potrzeby ludności. Po to, by biedzie w szerszych kołach zapobiedz, potrzeba szerszej, zorganizowanej pracy, o co u nas wogóle jest bardzo trudno.

W pierwszym roku istnienia T. D. liczyło 213 członków, w drugim już—liczba ta zmniejszyła się do 185 czł. Wobec faktu powyższego, Zarząd Zasł. Rz.-K. T. D. zwrócił się do społeczeństwa z odezwą, w której wzywa do przyjęcia udziału czynnego w pracach towarzystwa i prosi o materyalne poparcie. Z całego serca życzymy tej niesłychanie pożytecznej instytucyi powodzenia i nadal. Mamy nadzieję, że przecie odezwa, mówiąca o potrzebach bliźnich nam osób, bo naszych braci biednych, osiągnie korzystny rezultat. Wierzymy, że każdy, kto tylko czuje cokolwiek żywiej, kto rozumie swe obowiązki wobec innych—weźmie tę odezwę do serca i datek w miarę możności na cel ogólny złoży w myśl znanego przysłowia: „ziarnko do ziarnka, a będzie miarka".

Świerszcz.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Rewizya zarządu miejskiego w Żytomierzu.** Urzędnik kancelaryi generał-gubernatora, Krylow, który dokonał z rozporządzenia naczelnika kraju rewizyi żytomierskiego zarządu miejskiego, onegdaj złożył o niej raport, obejmujący 10 arkuszy. Wyjaśniło się, iż skarga na zarząd miejski, który jakoby nieprawidłowo wydatkuje pieniądze z sum miejskich, nie została stwierdzona. Rewizya ujawniła jedynie, że pewne sumy podatku koszernego, które według prawa powinny pokrywać niedobory miejskie, były wydawane na potrzeby miasta. Poza tem papiery i sprawy zarządu okazały się w zupełnym porządku.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 1 (14) Piotra Ap. w Okowach.
Jutro 2 (15) N. M. P. Anielskiej, Stefana P. M.

Wschód słońca godz. 4 m. 47.
Zachód słońca godz. 7 m. 21.
Długość dnia godz. 14 m. 34.

— **Z wycieczki po Królestwie.** Kolarze P. T. G., uczestnicy wycieczki po Królestwie, dn. 28 lipca opuścili Warszawę, skierowując się ku Częstochowie; dn. 29 lipca o godz. 6½ rano wyruszyli oni z Radomia, z zamiarem zwiedzenia Iłży, Wąchocka i Gór Ś-tokrzyskich. Wszyscy drużowie przesyłają z drogi za naszem pośrednictwem pozdrowienia dla P. T. G., krewnych, znajomych i przyjaciół.

— **Pożar cukrowni.** Otrzymane zostały szczegóły pożaru onegdajszego w cukrowni Uładowieckiej. Pożar wybuchł o godz. 7-ej wieczorem i przeciągnął się do rana. Budynek fabryczny wraz ze znajdującym się tam cukrem spłonął doszczętnie. Z cukrowni pozostały tylko zwęglone mury i części stopionych maszyn. Wszystkie inne zabudowania, oraz magazyn z cukrem uratowano. Straty wynoszą 700,000 rb. Z sumy tej 500 tysięcy rb. będzie musiało zapłacić Tow. Warszawskie, 200 tysięcy zaś Tow. „Rosya". Ucierpiało również w tym pożarze i „I-sze rosyjskie Tow. ubezpieczeń", w którem był zaasekurowany cukier, część którego spłonęła w gmachu cukrowni.

— **Zepsucie się studni.** Studnia artezyjska obok rzeźni miejskich przestała dostarczać wodę. Ten sam los spotkał studnię na ogrodach aresztanckich (Bibik. Bulwar). Studnia artezyjska na wybrzeżu Dniepru na Padole, dostarczająca dotychczas 220 tys. wiader wody na dobę, zmniejszyła swą wydajność do 190 tys. wiader.

— **Egzaminy na pomocników aptekarskich.** Uniwersytet otrzymał rozporządzenie w sprawie egzaminów na stopień pomocnika aptekarskiego. Do egzaminów w przyszłości będą dopuszczane tylko osoby, które przedstawią świadectwa o odbytej praktyce farmaceutycznej, poświadczone przez zarządy lekarskie.

— **Rozkaz naczelnika kolei.** Naczelnik kolei południowo-zachodnich ogłosił następujący rozkaz: „W tych dniach do pomocnika naczelnika stacyi Olewsk Grzegorza Pieszczańskiego zwrócił się przybyły z dziećmi pasażer z prośbą otworzenia sali I i II klasy, gdyż miał przybyć pociąg № 31 z wagonami tylko IV klasy. Ponieważ pasażer był bardzo schludnie ubrany, Pieszczański odmówił otworzenia sali, przyczem pozwolił sobie na odpowiedź w tonie lekceważącym i grubiańskim".

Zawiadamiając o powyższem, naczelnik kolei zwraca uwagę podwładnych sobie urzędników, iż, w razie powtórzenia się takich z ich strony objawów niegrzeczności, będą zastosowane względem winnych najenergiczniejsze środki.

— **Ze szkół.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego uprzedził kierowników szkół prywatnych, iż w razie przyjmowania do swoich zakładów uczniów w wieku starszym, niż to przewidują istniejące przepisy, zakłady naukowe będą natychmiast zamykane.

— **Bezpłatna nauka.** Kurator okręgu naukowego zakomunikował inspektorom szkół ludowych, iż ministerstwo oświaty zdecydowało, że inspektorowie szkół ludowych mają prawo na bezpłatną naukę synów nauczycieli w zakładach naukowych.

— **Nowy projekt.** Przedstawiciel peszteńskiej firmy wyrobów ceramikowych i winerbergskiego T-wa budowlanego złożył w imieniu firm powyższych prezydentowi miasta ofertę z propozycyą zabrukowania ulic kijowskich sześcianami ceramikowymi na betonowem podłożu. Bruk tego rodzaju ma być nadzwyczaj trwały, hygieniczny, ładny i nieślizki. Koszty bruku wynoszą 56 rb. za sążeń. Firma w ciągu 5 lat odpowiada za całość bruków, w ciągu zaś następnych 25 lat żąda za naprawę po 80 kop. od sążnia kwadratowego. Bruki tego rodzaju znalazły zastosowanie w wielu miastach Austro-Węgier, między innymi w Budapeszcie i Wiedniu.

— **W sprawie ziemstwa.** Gubernialny zarząd ziemski zakończył opracowywanie danych statystycznych o ludności gub. kijowskiej, stanie jej posiadania i podziale narodowościowym. Wszystkie te dane zostały odesłane do ministerstwa spraw wewnętrznych. Obecnie zarząd ziemski opracowuje dane statystyczne, dotyczące podziału szlachty gub. kijowskiej według narodowości i stanu jej posiadania. Ukończono już 10 powiatów. W pozostałych 2 informacye okazały się o tyle powikłanemi, że zarząd ziemski odesłał je dla sprawdzenia.

— **W sprawie drutów telegraficznych na ulicach.** Zarząd poczt i telegrafów powiadomił prezydenta miasta, że telegraficzne przewodniki napowietrzne zostaną ulokawane pod chodnikami. W pierwszym rzędzie zawieszone są roboty przy przeniesieniu drutów na linii, łączącej dworzec kolei z miastem. Po usunięciu jednak drutów wydziału telegraficznego, słupy telegraficzne pozostaną na miejscu, ponieważ na nich są zawieszone druty kolei żelaznych. Wobec tego prezydent miasta zwrócił się do zarządu kolei połud.-zachodnich z żądaniem, aby przewodniki kolejowe były również usunięte ze słupów, zaznaczając przytem, że miasto nie zgodzi się na to, aby były one nadal zawieszone w powietrzu.

— **Zasłabnięcia gastryczne.** Dn. 29 lipca do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 3 osoby z objawami ostrych cierpień gastrycznych, wypisało się ze szpitala 11 osób. Dn. 30 lipca ilość chorych zwiększyła się: przywieziono 10 osób, wypisało się natomiast ze szpitala tylko 3 osoby.

— W SPRAWIE UCIECZKI RADZISZEWSKIEGO. Sędzia śledczy, prowadzący śledztwo w sprawie zagadkowej «ucieczki» K. Radziszewskiego, rozkazał, aby wypuszczono z aresztu i oddano pod nadzór policyi stójkowego cyrkułu starokijowskiego, Monastyrskiego, który pilnował w szpitalu rannego Radziszewskiego i natychmiast po zniknięciu tego ostatniego był aresztowany.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Wczoraj koło 6-ej po południu przy zbiegu ulicy Tymofiejowskiej i Bibikowskiego Bulwaru na przechodzącego przez bruk głuchoniemego, nieznanego dotąd nazwiska, najechał furgon pocztowy. Głuchoniemy wpadł pod furgon, skutkiem czego ma wywichnięte prawe biodro i całe ciało potłuczone. «Pogotowie» odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego. Wypadek ten zgromadził wnet tłum przechodniów, oburzonych tak niedbałem i nieostrożnem powożeniem służby pocztowej.

— Na ul. Pańkowskiej nieznany dorożkarz przejechał dwuletnią córeczkę konduktora tramwajowego Tulakowa. Pomocy doraźnej udzieliło «Pogotowie».

— KATASTROFA TRAMWAJOWA. Onegdaj po ul. Kiryłowskiej pędził lotem strzały tramwaj, prowadzony przez Łastowieckiego. W wagonie oprócz konduktora nie było nikogo. Przed domem nr 71 tramwaj w całym rozpędzie najechał na platformę Doroszenki. Platforma w jednej chwili rozleciała się, woźnica upadł na bruk, koń również został odrzucony. Tramwaj tymczasem wykoleił się, przeszedł kilka sążni po bruku i z siłą uderzył w wozownię najbliższej posiadłości. Woźnicę mocno pokaleczonego odesłano do Kiryłowskiego szpitala.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania M. Lwowa przy ul. M.-Włodzimierskiej nr 52, przy pomocy dobranego klucza popełniono kradzież różnych rzeczy.

— Z mieszkania J. Kapnika, przy ul. Konstantynowskiej nr 19, złodzieje przy pomocy dobranego klucza skradli srebro stołowe.

— Ze sklepu P. Mołodczenki przy ul. Puszkińskiej nr 12 skradziono wina i z kasy gotówkę.

— ARESZTOWANIA. Policya aresztowała zbiegłą w r. 1907 z więzienia łukjanowieckiego A. Nierodienkową, pozbawionego praw J. Mieżyreckiego, M. Modzelewskiego i E. Skroskiego, sprawców kradzieży u K. Wasilkowskiego, przy ul. Dmitrowskiej nr 25.

— NOŻOWNICTWO. W warsztacie Łukaszewicza, przy ul. Bratskiej nr 8, doszło do starcia między robotnikami. Mikołaj Michejew zadał Ch. Gordijence nożem ranę w prawą rękę. Rannego opatrzyło Pogotowie.

— EPIDEMIA SAMOBÓJSTW. Od pewnego czasu samobójstwa w Kijowie zaczynają przybierać cechy prawdziwej epidemii. Wczoraj znów zaregestrowano kilka wypadków targnięcia się na swoje życie.

— Włodzimierz Bublic-Pogorelski, lat 21, zaszedł wczoraj wieczorem do sklepu ojca swego na Halickim rynku i zamieniwszy z 2 siostrami swemi kilka słów, wyjął rewolwer systemu «Smith i Wesson» i wystrzelił 2 razy do siebie. Pierwsza kula ugrzęzła w skroni, przyczem mózg został uszkodzony. Karetka «Pogotowia» odwiozła desperata w stanie b. ciężkim do szpitala Aleksandrowskiego.

— Zamieszkały przy ulicy Tatarskiej Nr 2 kowal Gabryel Bubajew, lat 38, wskutek braku roboty i głodu za ostatnie 15 kop. kupił soli cukrowej i zażył całą dozę. W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

— Stróż domu przy ul. Luterańskiej, Taras L., lat 26, chcąc z niewiadomych powodów zakończyć swe rachunki życiowe, również przyjął dużą dozę soli cukrowej. Lekarz przewiózł go do szpitala.

— Zamieszkały przy Łukianowskim Zaułku malarz Eugeniusz S., lat 36, również w ten sam sposób targnął się na swe życie. Widocznie dla dodania sobie odwagi napił się przedtem wódki. W stanie bardzo groźnym przewieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

KRONIKA POLSKA.

— **Przypomnienie konkursu «Kur. Warsz.»** Dla uczczenia w roku jubileuszowym pamięci nieśmiertelnej Juljusza Słowackiego redakcya «Kur. Warsz.» ogłosiła konkurs dramatyczny, z nagrodą 1,000 rb. dla najlepszego utworu.

Przypominamy, iż termin konkursu upływa w d. 1-ym października 1909 r.

Rękopisy nadsyłać należy pod adresem redakcyi «Kurjera Warszawskiego» (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 40) z wyraźnem zaznaczeniem na rękopisie i opakowaniu, że manuskrypt przeznaczony jest na konkurs.

Każdy rękopis winien być napisany czytelnie i zaopatrzony w godło, które ma się również znajdować na kopercie zapieczętowanej, a zawierającej imię, nazwisko i dokładny adres autora.

Wynik konkursu będzie ogłoszony d. 1-go stycznia 1910 r.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Balon niemiecki w Król. Pol.

Warszawa.—W gub. warszawskiej opuścił się na ziemię balon niemiecki. W łódce balonu znajdowało się 5 oficerów niemieckich; mieli oni przy sobie 22 mapy. Balon został aresztowany przez władze.

Sytuacya na Bałkanach.

Petersburg.—Z Konstantynopola donoszą, że ministrowie wojny i marynarki domagają się wojny.

Ambasador grecki, wyszedłszy po audyencyi u wielkiego wezyra, powiedział korespondentom pism, że sytuacya pogarsza się.

W razie wojny dowódcą wojsk tureckich mianowany będzie Szefket-basza.

Grecya zaproponowała Bułgaryi i Serbii, aby napadły w razie wojny na Turcyę. Te jednak na propozycyę taką nie przystały.

Krążowniki tureckie otrzymały rozkaz, aby wysadziły na brzeg oddziały wojskowe w razie gdyby kreteńczycy nie chcieli dopuścić do zdjęcia flagi greckiej.

W Uskuebie zmobilizowano cztery baterye.

W Salonikach odbędzie się dziś mityng na rzecz bojkotu towarów greckich.

„Rossija" o ustroju państwowym w Rosyi.

Petersburg.—„Rossija" zamieszcza obszerny artykuł w odpowiedzi na onegdajszy artykuł Milukowa w „Rieczi" w sprawie istnienia w Rosyi konstytucyonalizmu. „Rossija" pisze, że wolą Monarchy został nadany Rosyi nowy ustrój państwowy; do nadania tego ustroju Monarcha nie został przymuszony, nie zaszło tu dwustronne zobowiązanie się, wymuszone drogą rewolucyi. W Europie Zachodniej konstytucye zrodziły się z rewolucyi i stanowią w ten sposób ograniczenie autokratycznych praw monarchów. Należy wystrzegać się, zdaniem „Rossiji", przypisywania ustrojowi państwowemu Rosyi cech konstytucyjnych: są one tak samo niebezpieczne, jak parlamentaryzm. Monarcha sam nadał państwu nowy ustrój, podporządkowując mu swoje postępowanie. Jednakże, będąc źródłem, skąd ten nowy ustrój wychodzi i widząc, że kraj idzie do zguby, poczynił zmiany w utworzonych przezeń prawach przez ogłoszenie aktu z dnia 3 czerwca. Zapewnienia, że rząd utrzymuje stosunki ze stronnictwami skrajnej reakcyi, są, zdaniem „Rossiji", bezpodstawne, gdyż uzależnione są od nieistniejącego parlamentaryzmu.

Rząd rosyjski, zdaniem „Rossiji", kieruje się wyłącznie wolą Najjaśniejszego Pana, a nie jakichkolwiek partyi. Monarchiści mają racyę twierdząc, że akt z dnia 3 czerwca jest przewrotem politycznym prawnym.

Usiłowania Milukowa, aby dowieść, że nowy ustrój zmniejsza prawa Monarchy na korzyść narodu, nikogo nie przekonają. Również nieuzasadnionem jest twierdzenie o nietrwałości nowego ustroju. Akt z dn. 3 czerwca miał na celu utrwalenie nowego ustroju, a nie powrót do dawnego.

Wybory w Petersburgu.

Petersburg. — Kadeci energicznie się przygotowują do wyborów.

Milukow wniósł podanie o pozwolenie urządzenia w dniu 15 sierpnia zebrania wyborców, celem złożenia sprawozdania z działalności poselskiej.

Sejmik relacyjny kadetów ma również odbyć się w Moskwie.

Kadeci rozsyłają kartki wyborcze.

Zostały złożone przez kadetów podania o urządzenie ośmiu zebrań przedwyborczych.

Trudowicy założą protest przeciw usunięciu Kolobakina, a popierać będą kandydaturę Kutlera.

O październikowcach cicho.

Petersburg.—Związkowcy mają zamiar nie przyjmować udziału w wyborach w Petersburgu.

Sprawy perskie.

Petersburg. — W tych dniach gabinet ministrów ma mieć naradę w sprawach perskich.

Ustąpienie Timiriaziewa.

Petersburg.—Podobno Timiriaziew ma ustąpić ze stanowiska ministra przemysłu i handlu, gdyż usiłowania jego przeprowadzenia reform w zakresie pomienionego ministerstwa pozostały bez skutku.

Aeronautyka w Rosyi.

Petersburg.—Koła wojskowe obiega pogłoska, że ma być wydany reskrypt Najwyższy o jak najpoważniejszem postawieniu w Rosyi sprawy aeronautyki. Na ten cel ze środków osobistych Najjaśniejszego Pana ma być podobno wydane sto tysięcy rubli.

Żydzi w uniwersytetach.

Petersburg. — W tych dniach rada ministerstwa oświaty rozpatrzyła 400 podań żydów o przyjęcie do uniwersytetu. Zdecydowano pozostawić te podania bez odpowiedzi.

Wśród petentów jest 80 żydów, którzy zostali na 1 kursie na drugi rok, a wobec tego zostali poza uniwersytetem.

Zwracają się oni do kadetów z prośbą podniesienia tej kwestyi w Dumie i w prasie.

W obronie swego znaczenia.

Petersburg. — „Gołos Moskwy" rozesłał do korespondentów swoich komunikat o tem, aby korespondenci nie dzielili działaczów publicznych na dwa tylko odłamy reakcyonistów i postępowców, jak gdyby październikowcy i umiarkowani prawicowcy nie istnieli wcale. Robota kadetów, powiada „Goł. M." jest nie mniej szkodliwą, niż robota reakcyonistów. Zastosowanie się do wymagań tego komunikatu ma być warunkiem dalszego współpracownictwa w piśmie.

W Serbii.

Petersburg.—Z Belgradu donoszą, że oczekiwany tam jest dekret królewski, restaurujący prawa księcia Jerzego do następstwa tronu.

We Francyi.

Petersburg.—Według doniesienia z Paryża, Millerand ma ogłosić dekret o przyjęciu z powr. tem na służbę rządową wszystkich wydalonych za strajk telegraficzny.

Dnia 30 sierpnia odbędzie się w Paryżu kongres syndykalistów.

Przed otwarciem sesyi parlamentu zwołaną zostanie przedwstępna narada posłów.

Powaga socyalistyczna.

Petersburg.—Socyaliści szwedcy, wobec nieustannego powoływania się przeciwników strajku na wypowiedzianą przez Jaurèsa opinię o nienaruszalności umów zbiorowych, zapytali o to Jaurèsa. Ten odpowiedział, że naruszenie umów zbiorowych jest nieuniknionem, o ile grozi niebezpieczeństwo istnienia proletaryatu.

Reformy w cerkwi prawosławnej.

Petersburg. — Synod ma rozpatrywać projekt zobowiązania biskupów prawosławnych do odwiedzania wszystkich oddanych ich pieczy cerkwi celem zapoznawania się ze stanem prawosławia wśród ludności, projekt zwiększenia ilości seminaryów, wreszcie projekt zmiany porządku w nabożeństwach cerkiewnych.

Zamknięcie zjazdu.

Petersburg. — Zjazd nauczycieli religii został zamknięty.

Różne.

Petersburg.—„Rus. Znam." komunikuje, że ma być mianowany na wyższe stanowisko pomocnik kuratora okręgu kijowskiego Pogodin, że mają nastąpić wkrótce dymisye dyrektorów szkół na prowincyi, a również zmiany w dyrekcyach w Królestwie Polskiem.

Minister Ruchłow nie ziścił pokładanych w nim przez „Rus. Zn." nadziei co do rusyfikacyi urzędników kolejowych, mianowicie nie chce zakomunikować Najjaśniejszemu Panu o wskazówce związkowców w sprawie zagarnięcia kolei warszawsko-wiedeńskiej przez polaków.

Dalej „Rus. Zn." komunikuje, że Abdul Hamid został potajemnie zabity; fakt ten ma być podobno trzymany w ścisłej tajemnicy.

Petersburg. — W Pskowie został usunięty od pełnienia czynności zarządzający składem intendentury kapitan Sobolew za wykrytą malwersacyę.

Petersburg. — „Riecz" z powodu rozporządzenia o zaprzestaniu przyjmowania bezprocentowego do średnich zakładów naukowych dzieci uczestników wojny japońsko-rosyjskiej zapytuje, czy można nadawać charakter czasowy ulgom, udzielonym rodzinom zabitych i pozbawionych zdolności do pracy?

Petersburg.—Łukjanow zapytał eparchię wiacką o przyczynach masowego przechodzenia z prawosławia na wyznania pogańskie i wiarę mahometańską.

Petersburg. — Puryszkiewicz zamieszcza w „Kołokole" bajkę swego utworu pod tytułem „Pluskwa opozycyi", poświęconą kadetom.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Najjaśniejszy Pan raczył być obecnym podczas próbnej jazdy polowej oficerów kawaleryi gwardyi na placu wojskowym w Krasnem Siole.

Władywostok.—Zmarł tutaj badacz okręgu nadmorskiego i wyspy Sachalinu, Palczewski.

Petersburg. — Zasłabło na cholerę 20 osób. Zmarło 13, pozostaje chorych 402.

Mikołajów.—W Bugu, między Mikołajowem a wsią Mała Korenicha, pod ciężarem 13 osób zatonęła łódka w czasie przeprawy. Zginęło czterech ludzi, pozostałych wyratowali rybacy.

Tyflis. — Na krańcach miasta, w ogrodzie miejskim, niewiadomi złoczyńcy zabili rewirowego.

Łódź. — W Sosnowcu dwaj niewiadomi złoczyńcy napadli na patrol policyjny. Podczas wymiany strzałów zginął jeden z napastników; drugiego ciężko raniono. Jeden strażnik otrzymał lekką ranę w nogę.

Smoleńsk. — W powiecie rosławskim wznowiono czynności w Kamienieckiej fabryce kryształów.

Niżnij-Nowgorod.—We wsi Bor, powiatu siemionowskiego, wykryto fabrykę fałszywych 20 kopiejkówek i 5-kopiejkówek. Fałszerzy oraz osoby, zajmujące się puszczaniem w obieg fałszywych monet, zaaresztowano.

Ufa. — Dnia 20 lipca w odległości 6 wiorst od Ufy dwaj nieznajomi zabili na łące wystrzałami rewolwerowymi starszego dozorcę wiezziennego Uwarowa, który pilnował pracujących więźniów. Zabójcy zbiegli, ostrzeliwując się z rewolwerów.

Moskwa.—Około wsi Moszkino, powiatu klińskiego, dokonano napadu na pocztę. Ranieni dwaj pocztylioni i woźnica. Poczta ocalała. Rabusie zbiegli.

Orzeł. — Główny zarząd rolnictwa wyasygnował dla ziemstwa jeleckiego 20,000 rb. na budowę 7 nowych warsztatów nauczycielsko-pokazowych.

Nowoczerkask. — Z powodu projektu przekopania kanału między Wołgą i Donem przystąpiono do zbadania mielizn na Donie. Prace te zabiorą kilka miesięcy czasu.

Symbirsk. — Dnia 30 lipca o godzinie 6-ej wieczorem dwaj złoczyńcy uzbrojeni w rewolwery ograbili na 3 tys. rb. kantor kolonii psychiatrycznej, położonej w odległości 10 wiorst od Symbirska. Złoczyńcy zbiegli na przedmieście Symbirska. W niespełna dwie godziny zarządzono rewizyę u osób podejrzanych. Wszystkie pieniądze odebrano. Jednego złoczyńcę aresztowano.

Waszyngton. — Ambasador chiński został odwołany i powraca do Chin. Na jego miejsce mianowany został drugi wice-prezydent ministerstwa spraw zagranicznych Czan-Ing-Tung.

Addis-Ababa.—Rastesama, opiekun przypuszczalnego następcy tronu księcia Jassu, otrzymał pełnomocnictwo do rządzenia państwem.

Saint-Maurice. — Dnia 30 lipca księżnej Sagarin ukradziono z hotelu biżuteryi na sumę 200 tys. franków. Złodzieje zbiegli.

Kopenhaga.—Król polecił hrabiemu Bolstein-Ledreborgowi utworzyć nowy gabinet. Hrabia zgodził się w zasadzie i obiecał dać ostateczną odpowiedź dnia 31 lipca.

Sztokholm. — Z bardzo wielu ognisk przemysłowych nadesłano wiadomości o przystąpieniu robotników do pracy lub gotowości podjęcia takowej. W Geteborgu przywrócono ruch tramwajowy; wszyscy funkcyonaryusze przystąpili do pełnienia swych obowiązków.

Sztokholm. — Nadchodzą wiadomości z prowincyi o wznowieniu pracy w niektórych kopalniach, tartakach, fabrykach żelaza i innych. Niektóre dzienniki wyszły w Sztokholmie w zwykłym formacie. Związek dziennikarzy protestuje przeciwko zakusom socyal-demokratów, którzy chcą zmonopolizować wolność słowa przez wydawanie podczas strajku jedynie swego organu partyjnego. Na giełdzie daje się zauważyć tendencya zwyżkowa.

Madryt. — Wszystkie okręty wojenne eskadry hiszpańskiej otrzymały rozkaz odpłynięcia do Melilli.

Paryż.—Do agencyi Havasa donoszą z Penonu (Maroko): „21 lipca maurowie ostrzeliwali miasto. Artylerya hiszpańska zmusiła nieprzyjaciela do cofnięcia się. 30 lipca o godz. 11 m. 30 rano ataki maurów ustały. Hiszpanie strat żadnych nie ponieśli. Maurowie stracili kilku zabitych i ranionych.

Tabris.—Otrzymano wiadomości z chanatu makińskiego o napadzie chojskich fidajów na wsie makińskie. Gubernator Karadaru Rachim-chan nie uznaje nowego szacha. Wysyła on jeźdźców, aby rabowali po drogach. Zaostrzyły się stosunki pomiędzy gubernatorem maragińskim a endżumenem tabriskim, chcącym go pozbawić godności gubernatora. Wskutek zamknięcia dla ruchu drogi Teheran — Ardebil, obroty handlowe na rynku tabriskim są bardzo słabe. Niema żadnych tranzakcyi.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg.—Usposobienie na giełdzie Kałasznikowa z żytem słabe, z innemi zbożami spokojne. Pszenica rosyjska 1 rb. 25 kop.; żyto w naturze 118/120 zoł. 96 kop.; owies wyborowy 90—93 kop., zwykły 80—89 kop.; otręby pszenne 74-75 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 35 — 2 rb. 55 kop., mąka pszenna 1 gat. 1 rb. 90 – 2 rb. 10 kop., mąka rostowska Nr. 0 2 rb. 45 kop., Nr. 1 2 rb. 30—2 rb. 35 kop.

Jelec.—Usposobienie słabe. Pszenica girka 1 rb. 08 kop., żyto 83 kop., owies targowy 57 kop., folwarczny 63 kop.

Libawa.—Żyto rosyjskie 95—97 kop., owies biały zwykły 78 kop.

Moskwa. — Usposobienie wyczekujące. Żyto w naturze 120/125 zoł. 1 rb. 01 kop., mąka żytnia 1 rb. 20—1 rb. 25 kop., owies młynkowany 82–87 kop., siemię słonecznikowe 1 rb. 60—1 rb. 85 kop.

Odesa. — Usposobienie ospałe. Pszenica ulka 1 rb. 20 kop., żyto 94 kop., jęczmień 76 kop., kukurydza 75 kop.

Królewiec.—Usposobienie z pszenicą i żytem słabsze, z grochem i z siemieniem lnianem stałe. Pszenica rosyjska 165—172 mar., żyto 127—128 mar., jęczmień pastewny 115—125 mar., otręby pszenne 110—112 mar., groch «Wiktorya» 178—183 mar.

Berlin.—Usposobienie z pszenicą ospałe, z innemi zbożami stałe. Pszenica na krótki termin 216¾ mar., na dłuższy 212¾ mar., żyto na krótki termin 177¼ mar., na dłuższy 175 mar., owies na krótki termin 162¾ mar., na dłuższy 161½ mar., jęczmień ros.-dunajski 136—142 mar.

GIEŁDA.

Petersburg, 31 lipca.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94,50
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46,21
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37,53
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	86
5% Pożyczka 1905 r.	99⅞
5% pożyczka 1908 r.	99⅞
4½ Pożyczka 1905 r.	99⅛
5% Pożyczka 1906 r.	99⅞
4½% pożyczka 1909 r.	94⅛—95
4% Listy zast. Szlach. Banku	81
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	87¾
5% „ „	94
4% Świadectwa Włościańskie	82
4½% „	87¾
5% świadectwa włościan.	94
5% pożyczka prem. 1864 r.	424
„ „ 1866 r.	314
5% obl. prem. Szlach. Banku	278
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	77½—78
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	83¾—85¾
5% „ Bakińsk.	73½—75
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—
4½% „ „	—
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	98—100
4½% „ „	87
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	99½
5% „ „	—
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	83¼
4½ „ Wileńk. Banku Ziem.	83½
4½ „ Donsk. „	82½
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	84
4½ „ Moskiewsk. „	83¾—85
4½ „ Niz.-Samar. „	83¼—84½
4½ „ Połtawsk. „	83¾
4½ „ Tulsk. „	83¾
4½ „ Charkowsk. „	83¼
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	84⅜—85⅜
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	52¾
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	366
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	330
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	86
„ Poł.-Wschod. kolei	122½
„ Azowsko-Dońsk.	545
„ Wołżsko-Kamsk. b.	902
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	368
Akcye Ros. Chińsk.	207
„ Ros. Handl. Przemysł.	295½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	382
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	412
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	51½
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	285½
„ Besarabsko-Tauryck.	591
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	505
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	570
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	629
„ Moskiewsk. „	607
„ Niżegor.-Samar. „	615
„ Połtawsk. „	525
„ Petersb.-Tulsk. „	388½
„ Charkowsk. „	373
„ Bakińsk. T-a Naftow.	299
„ Kaspijsk. T-wa	3975
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	128½
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10825
„ Tow. Naft. Br. Nobel	528
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	151—153
„ Bransk. Rels. Fabr.	106¾
„ Naft. T-wa Hartman	212
„ Kołomieńsk. Fabryki	154½
„ Fabr. Malcowsk.	332—336
„ Petersbursk. Metallurg.	122—124
„ Nikopol-Mariupolsk	51½
„ Putiłowsk.	98¾
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	327
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	178
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	117
Akcye Fabr. Wag. Fenix	178
„ T-a „Dwigatiel"	44½—45½
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	78½

Usposobienie z walorami spokojne i stałe; z dywidendowymi mocne i z premiówkami mocne i ożywione; w zapotrzebowaniu akcye kolejowe.

Piotr Loti. 27)

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

Dolne piętro prawie kąpało się w Bosforze, a okna jego przyjaciółek odbijały się w wodzie, zawsze ruchomej.

Poza domem rozciągał się ogród, ginący w lasach porastających wzgórza sąsiednie, a pod domem znajdował się rodzaj arkowego wejścia, służący do przechowywania łódek.

Przybliżywszy się tam, Andrzej zauważył, że z pod arki wypłynął wspaniały kajak, którego wioślarze przybrani byli w niebieskie, złotem szamerowane kurtki, a tego samego koloru długi dywan dotykał prawie wody.

Miało to pozór, że jego przyjaciółki zamierzały również odbyć przejażdżkę po Słodkich Wodach, a gdy spojrzał w okna, zauważył w jego kratach malutkie, ozdobione pierścieniami paluszki i koniec chustki jedwabnej.

Z dziecinnego sposobu poruszania palcami, Andrzej odrazu poznał Melekę.

Konstantynopol ma swoje europejskie Słodkie Wody: małą rzeczkę, wijącą się wśród łąk zadrzewionych, gdzie w piątki na wiosnę odbywają się tłumne przejażdżki łodziami; i ma swoje Słodkie Wody azyatyckie, rzeczkę jeszcze mniejszą, która ze wzgórz sąsiednich spływa do Bosforu i na której odbywają się również tłumne przejażdżki w piątki letnie.

W chwili, w której Andrzej znalazł się tutaj, po Słodkich Wodach pływała masa kajaków, napełniona zawoalowanemi paniami i mężczyznami w czerwonych fezach.

W podnóżu fantastycznej cytadeli w średniowiecznym saraceńskim stylu, koło wspaniałego kiosku na marmurowem wybrzeżu, należącego do sułtana, znajduje się ta uprzywilejowana przestrzeń wodna, która co tydzień gromadzi tyle tajemniczych nieznajomych.

Zanim pogrążył się w las trzcin i paproci, Andrzej zawrócił, aby raz jeszcze się przekonać, czy istotnie przyjaciółki jego jadą za nim i zdawało mu się, że zdaleka poznaje czarne ich sylwetki i niebieską ze złotem liberyę ich wioślarzy.

Było już mnóstwo ludzi.

Masa łódek najrozmaitszych form, i liberyi przenajrozmaitszych kolorów.

Tłumy ciekawych siedziały na prześlicznych, wznoszących się dokoła amfiteatralnie trawnikach, jak gdyby stworzonych poto, aby można było stąd się przyglądać ruchowi, który na wodzie się odbywał.

Gdzie nie gdzie pod cieniem drzew rozrzuciły się małe kawiarnie, w których rozmarzeni palacze nargilów odpoczywali wschodnim obyczajem na rozłożonych na ziemi matach. A z obu stron dwa szeregi wzgórz dzikich, pokrytych drzewami, ochwytywały ten obraz, którego główny urok i poezyę stanowiły grupy kobiet tureckich, rozrzucone tu i owdzie na wybrzeżu, kobiet, przyodzianych nie w ciemne czarczafy, jak w mieście, lecz w różnobarwne suknie długie i białe welony, które im twarz przysłaniały.

Zdawało się, że ruch na wodzie chwilami ulegał chwilowemu zatamowaniu.

Krzyżowały się wiosła, wioślarze krzyczeli jeden na drugiego, kaiki zatrzymywały się jeden obok drugiego i stały długo, pozwalając spacerującym spokojnie przyglądać się sobie wzajem.

Kajaki niektórych z pań całemi godzinami stały nieruchome wśród trzciny, podczas gdy one, zakutane w białą gazę, z uwagą śledziły przejeżdżających; inne znowu odważnie zagłębiały się w sam środek tłumu łodzi.

Nakoniec pokazały się i jego nieznajome.

Tak...

To były one...

W kajaku na dywanie z błękitnego aksamitu siedziały trzy zręczne widma czarne...

Dwa z nich zajęły miejsce na ławeczce, okrytej błękitnym aksamitem, a trzecie, najmłodsze, siedziało u ich nóg...

Przepłynęły tuż obok niego...

Poznał przedewszystkiem pod niezbyt ścisłą gazą śmiejące się oczy Meleki, które udało mu się raz widzieć na schodach, a następnie spojrzał na dwa widma drugie...

I oto jedno z nich miało na twarzy zasłonę na w pół przejrzystą, przez którą można było dostrzedz prawidłowe rysy ładnej twarzyczki—a była to prawdopodobnie Zeyneba — natomiast twarz Dżenany pozostawała, jak zwykle—niewidzialną.

Naturalnie, ani jednym ruchem nie zdradzili swej znajomości.

Tylko Meleka pod niezbyt zwartą gazą woalu uśmiechnęła się tajemniczo, lecz uśmiech ten można było zauważyć tylko przy samem zetknięciu się obu ich łodzi.

Spotkali się potem jeszcze dwa razy, a następnie przyszła chwila odjazdu...

Już słońce oświetlało tylko szczyty pagórków... i drzew na nich rosnących.

W powietrzu dawała się odczuwać miła świeżość, płynąca zwykle wieczorami od morza...

Mała rzeczka i jej okolice opustoszały aż do następnego piątku, a kajaki rozsypały się po całym Bosforze, rozwożąc piękności wschodnie, które przed zachodem słońca musiały się zamknąć w haremach domów, przyglądających się w murach zatoki.

Andrzej puścił swoje przyjaciółki przodem, aby nie myślały, że pragnie ich śledzić, a potem zwolna, aby dać odpocząć wioślarzom i nasycić się widokiem wschodzącego księżyca, popłynął zataczając krąg, dokoła brzegów azyatyckich.

XXII.

Dżenana do Andrzeja.

17 sierpnia, 1904 r.

„Czy istotnie, Andrzeju, pragnie pan dalszego ciągu mojej historyi?..

„Historya to bardzo prosta.

„Lecz, jednakże, jaki niewypowiedzialny ból sprawia miłość, która kona!

„Gdyby przynajmniej umarła odrazu!

„Ale nie...

„Ona walczy, zmaga się i właśnie ta walka jest straszną.

„Moja torebka upadła, a na dźwięk rozbijającego się flakoniku z perfumami Dardane odwróciła głowę w moją stronę.

„Nie przeraziła się bynajmniej.

„Tylko jej oczy koloru wody rozwarły się szeroko, a na twarzy się ukazał jej zwykły uśmiech pantery.

„Patrzyłyśmy na siebie milcząc...

„A Hamdi nic jeszcze nie spostrzegł...

„Jej ręka, która otaczała szyję Hamdiego, zmusiła go łagodnie do odwrócenia również głowy, co uczyniwszy, rzekła głosem obojętnym:

„—Dżenana...

„Nie wiem, co nastąpiło potem, bo cofnęłam się instynktownie, szukając ucieczki u jego matki.

„Czytała swój koran i z początku rozgniewała się, że przeszkodziłam jej w rozmyślaniach, a potem zmieszana udała się do nich, zostawiając mnie samą.

„A gdy po pewnym czasie wróciła, rzekła do mnie ze spokojną słodyczą:

„Wróć do siebie, moje biedne dziecko, wróć do siebie, ich tam już niema...

„Znalazłszy się w moim buduarze, zamknęłam drzwi i, rzuciwszy się na kanapkę, płakałam długo, dopóki nie zasnęłam ze znużenia.

„Co to było za straszne przebudzenie o świcie!

„Pamięć wróciła i myśl wróciła...

„Trzeba było przedsięwziąć coś stanowczego.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosidlice—odchodzi o godz. 9 m. 45 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Oosbowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 18 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrena, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znemienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 5 m. 00 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz., przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.